

MARIUSZ KORZENIOWSKI
UMCS Lublin

WOJNA NA LUBELSZCZYŹNIE W LATACH 1914–1915 W ŚWIELE WSPOMNIEŃ¹

War in the Lublin area in 1914–1915 according to personal accounts

SŁOWA KLUCZOWE: Lubelszczyzna, lata 1914–1915, wspomnienia, działania militarne, uchodźstwo, legionści w Lublinie

KEYWORDS: Lublin area, 1914–1915, memoirs, military operations, refugees, legionaries in Lublin

ABSTRACT: The present publication discusses the attitude of the residents of the Lublin area towards the outbreak, the course and outcome of the war, as well as its impact on the everyday life of civilian population in the years 1914–1915. The memoirs and personal accounts chosen to this end allow for the determination of the prevailing social attitudes, as they reflect the opinions of not just the well-educated and self-conscious strata, but also the “silent” part of the society, i.e. that which had been affected the most by the war, and where the majority of refugees originated from – both during the local resettlements in 1914, and the forced migration of the citizens of Congress Poland into Russia’s interior, caused by the soulless decisions of the Russian authorities in the following year.

Pierwsza wojna światowa dla pokoleń w niej uczestniczących stanowiła traumatyczne wydarzenie, a tym bardziej dla mieszkańców Lubelszczyzny, szczególnie doświadczonej negatywnymi konsekwencjami działań militarnych prowadzonych na jej obszarze już w 1914 r. oraz skutkami ofensywy państw centralnych w roku następnym². Prześledzenie poszczególnych kampanii nie stanowi jednakże istoty podejmowanych rozważań. Przedmiotem dyskursu uczyniono postawę miejscowej ludności wobec wybuchu, przebiegu i następstw wojny oraz jej wpływu na życie codzienne społeczności tego rejonu Królestwa Polskiego. Do omówienia wymienionej problematyki zostały wykorzystane te wspomnienia i relacje, które pozwolą oddać nastroje i opinie nie tylko świadomych swej pozycji społecznej, wykształconych mieszkańców Lubelszczyzny, lecz także „milczącej” i ponoszącej największe koszty wojny pozostałej części jej „obywateli”, spośród których rekrutowała się też

¹ Autor używa terminu Lubelszczyzna na określenie obszaru, który tuż przed pierwszą wojną światową administracyjnie przynależał do guberni lubelskiej i chełmskiej, a w latach międzywojennych do województwa lubelskiego.

² Autor stosuje termin państwa centralne w odniesieniu do Niemiec i Austro-Węgier, prowadzących działania wojenne w Królestwie Polskim w latach 1914–1915.

zdecydowana większość uchodźców, opuszczających swoje domy zarówno podczas lokalnych przemieszczeń w 1914 r., jak i w czasie przymusowej migracji z guberni polskich w głąb Rosji w roku następnym. Należy przy tym podkreślić, że w niniejszej pracy zostały wykorzystane źródła o różnej wartości. Niewątpliwie istotny walor poznawczy mają wspomnienia spisywane niemal na bieżąco (Kossakowski 2010; Krasicki 1988) czy też pamiętniki i relacje włościan (Fornalska 1973; Zajac 2015), które zostały sporządzone w pewnym oddaleniu od opisywanych w nich wydarzeń. Niemniej jednak zawierają niezmiernie interesujący materiał poznawczy, który po jego skonfrontowaniu z istniejącymi ustaleniami badawczymi, nie tylko je dopełnia, lecz także przybliża subiektywne postrzeganie zdarzeń wojennych przez ich bezpośrednich uczestników.

Rozważania należy rozpocząć od zaprezentowania stosunku ludności do samego faktu przygotowań do wojny. Nie ulega wątpliwości, że jej postawa zależała od posiadanych informacji, np. była konsekwencją lektury prasy (Rostworowska z Fudakowskich 2013, 133, 137–138)³. O zbliżaniu się zmagą militarnych mieszkańców Lubelszczyzny mógł również przekonywać rekonesans prowadzony przez wojska rosyjskie. Z relacji włościanina Jana Zajaca, mieszkańca Tarnawki znajdującej się w ówczesnym powiecie krasnostawskim, wynika, że tuż przed wybuchem wojny we wsi i w jej okolicy pojawili się Kozacy, którzy pod pozorem rozpoznania terenu w celu przygotowania mających się rzekomo odbyć manewrów wojskowych „zdejmowali plany na naszej górze tarnawieckiej, jeździli po polach tu i owdzie, pisali coś do swych planów – niziny, wąwozy, pagórki, drogi i gościńce” (Zajac 2015, 1–2). Niepewność i obawy towarzyszące chłopom nie były też obce osobom z pozostałych stanów społecznych. Dezorientację Jana Kowerskiego (właściciel Olszanki koło Łopiennika), zapewne w przededniu i tuż po wybuchu wojny, opisała jego szwagierka Teresa z Fudakowskich Rostworowska. Z jej wspomnień wynika bowiem, że ziemianin ten będąc człowiekiem praktycznym i drobiazgowym, całkowicie pochłoniętym prowadzeniem majątku i trwającymi żniwami, opierając się na zasłyszanych i przynoszonych m.in. przez gazety wiadomościach, nie rozumiał zachodzących wydarzeń (Rostworowska z Fudakowskich 2013, 133, 137–138). Charakterystykę postaw ludności dopełnia niewątpliwie konkluzja właścicielki Strzyżewic Antoniny Kołaczkowskiej, która przedstawiała wizję zmagą militarnych prezentowaną przez tzw. ludzi przeciętnych. Większość, jak pisała

wyobrażała sobie wojnę dzisiejszą zupełnie inaczej. Zdawało im się, że nie powinno w niej być dawnej dzikości, że zapasy dwóch armii nieprzyjacielskich, wpływając na bieg życia powszedniego nie zrujnują go jednak doszczętnie, że wreszcie wojna dzisiejsza, wobec wydoskonalonej techniki, trwać może tylko krótko, a zatem, pomimo nawet intensywności chwilowej, rychły jej koniec wróci dobro i spokój (APL, SAK, 1, 1–2).

³ Autor (2016, 33–44) pisał o postawie ludności cywilnej wobec przygotowań, wybuchu i przebiegu wojny także w artykule pt. Krasnystaw w latach 1914–1915 w świetle wspomnień.

Autorka, co należy podkreślić, w następnym zdaniu dokonała jej właściwej oceny. Stwierdzała mianowicie, że skoro o wojnie stale się „czytało i słyszało”, to każdy „powinien mieć o niej jakie takie pojęcie”, a tym samym nie zapominać, „że całkiem co innego daną rzecz przeżywać, a patrzeć na nią z odległości czasu i wysokości pewnej, jaką ten czas ubiegły każdemu człowiekowi nadaje” (APL, SAK, 1, 2).

Za interesujące również należy uznać znajdujące się we wspomnieniach de-skrypcje reakcji mieszkańców Lubelszczyzny na wiadomość o wybuchu wojny oraz o początkach działań militarnych. Dla mieszkańców np. Krasnegostawu i okolicznych wsi konflikt zbrojny przejawiał się chociażby mobilizacją rezerwistów, przemarszem oddziałów rosyjskich, opóźnianiem się żniw czy obowiązkiem dostarczania podwód (Fornalska 1973, 174, 176–177; Rostworowska z Fudakowskich 2013, 138–139). Narastanie niepokoju wśród mieszkańców Tarnawki opisał Jan Zając, który zauważył, że

od strony południowo-zachodniej szła armia austriacka, skąd od czasu słychać było stęk armat u nas we wsi. Choć żniwa były pilne, jakoś niejednego strach przejmował i robota szła w polu wolniejszym tempem, bo u nas zaraz rosyjski rząd zarządził pobór wszystkich rezerwistów, więc niejednen musiał pożegnać rodzinne strony [...] (Zając 2015, 2).

Autor wspominał również o obawach, jakie towarzyszyły mieszkańcom wsi podczas stacjonowania w miejscowości wojsk austriacko-węgierskich. Strach potęgowała przede wszystkim bariera językowa, a więc niemożność porozumienia się z żołnierzami, a także proceder wywożenia ludzi w głąb monarchii habsburskiej (Zając 2015, 5). O pogłębianiu się lęku wśród ludności cywilnej pisała także Kołaczowska, zauważając, że wraz z

pierwszą wieścią wojny, jakaś groza rozesłała się po cichych jeszcze polach, wkradała w rozmowy prowadzone szeptem, jak w domu umarłych, szumiała po zapyłonych gościńcach, gdzie od czasu do czasu przelewały się szeregi piechoty lub dudniły ciężkie wozy dział (APL, SAK, 1, 3).

Wszechobecnej niepewności nie oparła się też Teresa z Fudakowskich Rostworowska, tym bardziej że tzw. ustne wieści zawierały informacje o zmaganiach pod Kraśnikiem (23–25 VIII 1914 r.), a więc bitwie rozgrywającej się zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od Lublina i Olszanki. Wobec „coraz niepewniejszej atmosfery, zanikania bilonu i braku osobistej gotówki” Rostworowska postanowiła udać się z dziećmi do Kijowa, gdzie znajdował się dom jej krewnej i miała zapewnioną „podstawę materialną” dla swojej rodziny (Rostworowska z Fudakowskich 2013, 139).

Wojna, zaznaczająca początkowo swoją obecność przemieszczaniem się wojsk rosyjskich m.in. na południe ku austriacko-węgierskiej Galicji oraz stale wzrastającą liczbą żołnierzy na dalszym lub bezpośrednim zapleczu frontu, spowodowała pogorszenie się warunków codziennej egzystencji mieszkańców Lubelszczyzny. Przypomnieć należy, że do wybuchu konfliktu doszło w porze żniw, a mobilizacja

pozbawiła gospodarstwa rolne oraz zakłady przemysłowe siły roboczej, a tym samym wiele rodzin utraciło niejednokrotnie jedyne go żywiciela rodziny. Powstałą sytuację doskonale oddaje komunikat zamieszczony na łamach „Życia Lubelskiego”, w którym konstatowano, że wywołana „mobilizacją sytuacja rzuciła na pastwę niedostatku tysiące rodzin”. W dalszej części informacji stwierdzono ponadto, że wojna zamknęła

szeręg fabryk i warsztatów pracy, pozbawiając pozostałych w kraju robotników chleba codziennego i mieszkań. Może upłynąć – pisano – wiele długich i ciężkich chwil oczekiwania, zanim ojcowie powrócą do rodzin, zanim robotnicy staną do maszyn” (Komunikat 1914, 1).

Dlatego też apelowano, by nie zapominać o tych, którzy zostali „pozbawieni chleba”, a co za tym idzie o składaniu ofiar w „w naturze i gotowiźnie”. Wskazywano również na udzielanie wszelkich informacji w tej materii w biurze powstałego tuż po wybuchu wojny Lubelskiego Miejskiego Komitetu Obywatelskiego (LMKO) (Komunikat 1914, 1; szerzej o LMKO: Korzeniowski 1992, 161–174).

Uniknięcie przez mieszkańców Lubelszczyzny zmagani militarnych w pierwszych dniach konfliktu mogło powodować złagodzenie panującego wśród nich napięcia. Wkrótce jednak położenie miejscowej ludności (przynajmniej części) uległo radykalnej zmianie spowodowanej objęciem bezpośrednimi walkami tego rejonu Królestwa Polskiego. Zapowiedzią zmian było wzmożenie ruchu wojsk na szlakach komunikacyjnych oraz zaangażowanie ludności miejskiej i wiejskiej do kopania okopów czy wznoszenia umocnień. O zbliżaniu się frontu świadczyło także napływanie na jego zaplecze tysiące rannych żołnierzy, których niejednokrotnie lokowano w miejscach niespełniających podstawowych warunków sanitarnych (Fornalska 1973, 178–179).

W literaturze wspomnieniowej można również spotkać szereg zapisów unaoczniających katastrofalne następstwa walk prowadzonych na Lubelszczyźnie w 1914 r. Wydaje się, że adekwatne, oddające skalę spustoszeń, jakich doświadczyła ta część Królestwa Polskiego, są wspomnienia rosyjskiego lekarza wojskowego Lwa Naumowicza Wojtołowskiego, który opisał wygląd zniszczonego Krasnegostawu. „Część – wspominał – miasteczka i most (niedawno odbudowany) zniszczone pociskami. Domy i drzewa popalone. Zatrzymaliśmy się w dawnej szkole. Okien nie ma, ściany postrzelane, meble w kawałkach. [...] Ulice – w ogniskach i biwakach” (Wojtołowski 2015, 17). Dopełnienie spostrzeżeń Wojtołowskiego stanowią wspomnienia Michała Stanisława Korwin-Kossakowskiego. W diariuszu pod datą 3 lipca 1915 r. zanotował: „Widać całe dzielnice miasta spalone i zrujnowane jeszcze z czasów zeszłorocznych jesiennych walk”. Dodajmy za autorem wspomnień, że zniszczenia spowodowane były także przez walki rozgrywające się w czasie jego pobytu w Krasnymstawie i w okolicznych miejscowościach w lipcu 1915 r. (Kossakowski 2010, 100–101,

128, 136)⁴. Z kolei Teresa z Fudakowskich Rostworowska zwróciła uwagę na chaos, jaki panował na tyłach cofających się latem 1914 r. wojsk rosyjskich. Udając się z zagrożonej wojną Olszanki do Trawnik, by tam wsiąść do pociągu jadącego w kierunku Kijowa, nie przewidziała bowiem paraliżu kolei i konieczności konnej ekspedycji do Chełma ogarniętego ewakuacyjną gorączką i zatłoczonego oddziałami armii rosyjskiej, jeńcami, urzędnikami i uchodzącą ludnością cywilną (Rostworowska z Fudakowskich 2013, 139–143; Fornalska 1973, 185).

Zmagania militarne z kolei stały się bezpośrednim doświadczeniem mieszkańców szczególnie tych części Lubelszczyzny, które już w sierpniu 1914 r. zamieniły się w pola bitewne. W przypadku mieszkańca Bystrzycy Wojciecha Tutki, którego relację w 1997 r. spisał Henryk Krawiec, bitwa kraśnicka (sierpień 1914 r.) zapisała się w pamięci rozbiciem przez Rosjan „żółtych namiotów” w ogrodzie jego ojca i stryja. Do zorganizowanego tam polowego szpitala, jak i do pobliskich domów przywożono rannych (za: Krawiec 2002, 11)⁵. Jan Zając natomiast w swojej relacji opisał przebieg i skutki bitwy pod Tarnawką (7–9 września 1914 r.). W wyniku ostrzału prowadzonego przez walczące strony zginęła część mieszkańców wsi, a miejscowość została zniszczona. Odnotował także, że pobojoowisko

było okropnie przeraźliwe. Pełno usłanych na polach trupów leżało jak snopki w żniwa i ziemia zbryzgana krwią. Pola były poorane szrapnelami i powyrywane doły po pociskach artyleryjskich i granatach, że nie dało się uprawiać pola i robić zasiewy (Zając 2015, 9, 11–13).

Przekaz zawiera również opis nocnych ataków piechoty, podczas których słysząc było przeraźliwe krzyki walczących i jęki rannych żołnierzy. Autor wspominał ponadto, że na polach tarnawskich walczyło oraz poległo wielu służących w armii niemieckiej Polaków z Poznańskiego (Zając 2015, 13–14). Niszczycielski impet wojny, wywołaną nim grozę, a jednocześnie postawę żołnierzy rosyjskich i ich negatywny stosunek do mieszkańców Strzyżewic oddają również wspomnienia Antoniny

⁴ Warto zauważyć, że w jednej z pierwszych notatek diariuszowych, zamieszczonych pod datą 5 czerwca 1915 r., M. S. Korwin-Kossakowski (2010, 27) wspominał o całkowicie zniszczonych, położonych niedaleko Lublina, m. in. Niedrzwicy Wielkiej (Dużej) i Niedrzwicy Małej (Kościelnej). Zrównanie tych miejscowości było zapewne skutkiem walk prowadzonych w 1914 r. Jednocześnie adnotacja ta jest doskonałym, kolejnym przykładem potwierdzającym rozmiary spustoszeń tych obszarów Lubelszczyzny, które zostały objęte działaniami militarnymi w pierwszych miesiącach wojny.

⁵ O tragicznym położeniu rannych żołnierzy rosyjskich latem 1914 r. pisała Marcjanna Fornalska z pochodzenia chłopka, matka Małgorzaty, działaczki komunistycznej (1973, 185–187). W Chełmie, sama uchodząc z obszarów objętych działaniami wojennymi, weszła na teren szpitala polowego, gdzie znajdowali się niemający zapewnionej należytej pomocy ranni, a niekiedy i konający żołnierze. Usiłowała wprawdzie udzielić im pomocy, ale jej bezradność pogłębiła także bezsilność nielicznego personelu, który doskonale zdawał sobie sprawę, że wielu spośród jego podopiecznych nie przeżyje zarówno z powodu braku stosownej opieki medycznej, jak i niemożności dokonania ich natychmiastowej ewakuacji do lazaretów znajdujących się w głębi Rosji. O braku właściwej opieki oraz trudnym położeniu chorych i rannych w Chełmie pisał także w diariuszu M. S. Kossakowski (2010, 151–155).

Kołaczkowskiej (APL, SAK, 1, 15–17). O bezwzględności cofających się oddziałów austriacko-węgierskich pisał z kolei Jan Zajac, który stwierdzał, że dokonywały one rabunku dobytku, żywności czy rekwizycji koni (Zajac 2015, 6).

Należy zauważyć, że psychoza strachu była pogłębianą nie tylko przez bezzasadne rewizje i grabież, lecz także nadgorliwość towarzyszącą wyszukiwaniu rzeczywistych i domniemanych szpiegów. Henryk Krawiec zwrócił uwagę, że żołnierze austriacko-węgierscy upatrywali przyczyn ponoszonych przez siebie strat zarówno w szpiegostwie, jak i w niechęci miejscowej ludności współpracującej z Rosjanami. Autor podaje jako przykład stosowanych przez nich represji rozstrzelanie w Zakrzówku (po wycofaniu się wojsk rosyjskich pod koniec sierpnia 1914 r.) jednego z mieszkańców za rzekome przecięcie „leżącego na polu kabla telefonicznego”. Pięciu innych od niechybnej śmierci uratował przejeżdżający oficer polskiego pochodzenia. Interwencja nie uchroniła jednakże od aresztowania kilkunastu mieszkańców (m.in. wójta, proboszcza, dyrektora cukrowni), którym zarzucono nieprzychylny stosunek do wojsk austriacko-węgierskich, ponieważ nikt spośród „miejscowych władz nie przedstawił się dowództwu i nie powitał zwycięzców” (za: Krawiec 2002a, 12)⁶. Dodajmy, że jednym z doświadczeń ludności stało się zmuszanie jej do grzebania w zbiorowych mogiłach poległych, a następnie do ich ekshumacji i przenoszenia na budowane w latach wojny pod nadzorem walczących stron cmentarze wojenne (np. Tarnawka) (Zajac 2015, 15–20).

Wyparcie wojsk nieprzyjacielskich z Lubelszczyzny doprowadziło do pozornego uspokojenia sytuacji na jej terytorium, czego przejawem był m.in. powrót ewakuowanej uprzednio administracji rosyjskiej do rejonów doświadczonych zmaganiem wojennymi (na temat ewakuacji zob. Latawiec 2002, 43–55). Dla ludności cywilnej okres od lata i jesieni 1914 r. po wiosenno-letnie miesiące 1915 r., kiedy doszło do ofensywy państw centralnych, stanowił czas niezwykle trudny, jeśli chodzi o zdobywanie żywności, opału, a przede wszystkim zapewnienie dachu nad głową. Z pomocą spieszyły okręgowe, gminne, powiatowe czy miejskie komitety obywatelskie kierowane przez ich gubernialną emanację w Lublinie, reprezentującą Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Warszawie. Komitety stały się nie tylko instytucjami starającymi się zabezpieczyć elementarne warunki bytu ludności, lecz także w dosyć krótkim czasie zaczęły odgrywać rolę organów lokalnego samorządu, niekiedy koordynującego poczynania miejscowych władz niezdolnych z powodu wojennego chaosu do zapewnienia bezpieczeństwa, środków do życia czy podstawowej opieki (AAN, CKO, 390, k. 3/20–9/26; APL (KRZL), 13, k. 26–32; Korzeniowski 1992, 161–174; Marczuk 1979, 284). Niezależnie od instytucjonalizacji akcji pomocowej trzeba też podkreślić aktywność filantropijną niektórych ziemian, spieszących z pomocą chociażby z poczucia solidarności sąsiedzkiej. Doskonałym

⁶ L. Wysocki (1914, 1; 2015) opisując walki w Wysokiem i okolicach, również wspomina o aresztowaniu mieszkańców, których posądzono o strzelanie do żołnierzy austriacko-węgierskich.

przykładem jest postawa Stefana Kazimierza Kowerskiego (właściciela Józwo-wa i Kowerska koło Bychawy), który pomimo poniesionych strat w 1914 r. udzielał pomocy poszkodowanym mieszkańcom Rudnika i Kiełczewic (za: Krawiec 2002b, 34)⁷.

Praca komitetów obywatelskich, przywracanie warunków w miarę normalnego funkcjonowania ludności cywilnej w Królestwie Polskim zostały zburzone rozpoczętą w maju 1915 r. ofensywą państw centralnych na froncie wschodnim. Tym razem Lubelszczyzna nie tylko ponownie doświadczyła działań wojennych, lecz także stała się miejscem napływu przymusowych uchodźców. Wraz z ich pojawieniem się uczestnikami wzbierającej fali uchodźczej stali się też jej mieszkańcy. Niezmiernie cenne opisy przebiegu i następstw narastającej migracji pozostawił Korwin-Kossakowski. Diariusz zawiera bowiem relacje o tragicznym położeniu ludności cywilnej, zmuszonej do opuszczenia rodzinnych stron i udania się na tułaczkę w głąb rosyjskiego imperium. Wygnanie ludności stanowiło konsekwencję przegranej przez Rosję kampanii w Królestwie Polskim, ale przede wszystkim nieprzemyślanych i niehumanitarnych rozkazów oraz zarządzeń rosyjskich władz wojskowych. Stały się one przyczyną zamieszania, dezorientacji i dezaprobaty a nawet ignorowania decyzji zwierzchników przez podwładnych, zwłaszcza jeżeli należało je wykonać w obliczu nacierającego nieprzyjaciela, niejednokrotnie w warunkach zdeorganizowanego odwrotu wojsk rosyjskich. Postanowienia władz wydają się zaskakujące również z tego powodu, że już w 1914 r. doświadczyły one wojennej destrukcji, spotęgowanej przemieszczaniem się uchodzącej z obszarów walk ludności cywilnej oraz ewakuacją urzędów i ich pracowników. Niekonsekwencję poczynań władz i brak uzasadnienia ich decyzji oddaje *passus* z dziennika Korwin-Kossakowskiego, który pod datą 18 lipca 1915 r. zanotował:

Po raz pierwszy usłyszałem o przymusowym wysiedlaniu jeszcze w Aleksandrowie 5 czerwca i po raz pierwszy dowiedziałem się wtedy o jakimś istniejącym rozporządzeniu, a tymczasem już 23 czerwca komendant Krasnegostawu oznajmił ludności, że Zwierzchni Wódz Naczelny surowym rozkazem zabronił gwałtu, w Wincentówku ludność miejscowa podobne ogłoszenie mi pokazywała. Na czym polegało owo „nieporozumienie”, nie umiem sobie jeszcze wyjaśnić, jest atoli faktem pocieszającym, że się skończyło, że przykrócone zostało, inaczej bowiem mogłoby przybrać rozmiary kataklizmu, o jakim długo by potem wspominała historia ludzkości. Bo czyż nie dość doprawdy tego udręczenia i tej ohydy wojny obecnej, żeby jeszcze dodawać do niej to nowe potworne dopełnienie? Nie dość tego, że chłop polski idzie z bagnetem z odkrytą

⁷ A. Przegląński (2015, 455) w artykule o życiu i działalności Aleksandra Szeptyckiego, właściciela Łaszczowa, zwrócił uwagę na inną formę udzielania pomocy potrzebującym. Podczas bowiem walk w 1914 r. między wojskami rosyjskimi i austriacko-węgierskimi o Łaszczów i okolice w budynkach należących do majątku oraz w pałacu dzięki zabiegom rodziny Szeptyckich nie dość, że urządzono szpital (później prowadzony przez walczące strony), to ich właściciele spieszyli z wszelką pomocą potrzebującym jej rannym żołnierzom.

piersią na wroga Rosji, chcą mu jeszcze powiedzieć, że nie ma on po wojnie do czego powracać, albowiem siedziba jest jego spalona, a żona i dzieci wygnani (Kossakowski 2010, 139, 159).

Przymusowa wędrówka ludności cywilnej na wschód niejednokrotnie miała swój początek podczas toczących się walk, co uniemożliwiało uchodźcom z terenów objętych pożogą należyte przygotowanie się do opuszczenia rodzinnych stron. Michał Stanisław Korwin-Kossakowski pisał nie tylko o chaosie ogarniającym migrantów, lecz także przede wszystkim o pozostawieniu uciekinierów w pierwszych dniach exodusu bez należytej opieki ze strony władz rosyjskich. Autor diariusza zauważył również nieprzestrzeganie ich rozporządzeń zakazujących niszczenia mienia i wypędzania ludności cywilnej z rodzinnych siedzib, co oddaje zamieszczony w pamiętniku dialog z chłopem, mieszkańcem Wincentówka. Włościanin miał stosowny dokument, tj. ogłoszenie miejscowego komendanta o zakazie wysiedlania ludności, ale też zdawał sobie sprawę z jego niewielkiej wartości w razie spotkania z Kozakiem, który jak to ujął „to mnie słuchać nie będzie” (Kossakowski 2010, 143, 159). Kossakowski zwrócił ponadto uwagę na masowy charakter przymusowej migracji ludności cywilnej. Opierając się na własnych obliczeniach, pisał o co najmniej 200 000 uchodźców, których miał spotkać pod koniec lipca 1915 r. na trasie wiodącej z Chełma do Włodawy (Kossakowski 2010, 177).

Wspomnienia Korwin-Kossakowskiego zawierają także obserwacje dotyczące nieodwracalnych skutków odwrotu z Lubelszczyzny, naznaczonego łunami podpalanych przez cofające się oddziały rosyjskie wsi i miasteczek, zakładów przemysłowych, zbóż na polach czy gnanyymi na wschód (o czym pisano wyżej) tysiącami przymusowych uchodźców. O absurdalności poczynań ustępujących wojsk, a także bezmyślności żołnierzy niech świadczy zamiar Rosjan, by wysadzić należące do rodziny Budnych rejonieckie budynki folwarczne, tylko dlatego że ich właściciele uznano za Niemców (Kossakowski 2010, 84, 146–147, 183)⁸. O niszczycielskim impecie cofającej się armii rosyjskiej pisze także August Krasicki, oficer legionowy. W diariuszu pod datą 30 lipca 1915 r. zanotował:

Na północ słychać strzały i widać liczne ognie łun. Koło Lublina ogromny pożar zbiorników nafty, miasto zresztą nienaruszone. Moskale opuścili je nad ranem. Pościnali

⁸ Absurdalność decyzji władz rosyjskich oddaje zapis z diariusza Korwin-Kossakowskiego (2010, 146–147), w którym zrelacjonowano rozmowę z oficerem rosyjskim, dotyczącą wspomnianego majątku Budnych w Rejowcu. Autora wspomnień w zdumienie wprawiła odpowiedź na jego protest, kiedy wykazywał polskość jego właścicieli. „Rozmówca – jak zapisał w dzienniku – słucha mnie z ironicznym uśmiechem, pokazuje ruchem ręki doskonale bruki, piękne zabudowania, ład i porządku podwórza i oświadcza: – Niech pan spojrzy na to wszystko, czyż to nie jest niezbitym dowodem, że właściciel jest Niemcem? – To tylko widzę, że nie jest Rosjaninem – odrzekłem, a wykwinął oficer dodał ze szczególną pasją: – Toż on musi mieć ze 2 miliony [rubli – M. K.] fortuny”. O niszczycielskim charakterze odwrotu wojsk rosyjskich w 1915 r., odwołując się do własnych wspomnień, pisze również F. Żurek (2009, 86).

tylko słupy telegraficzne, które leżą ze zwojami drutów na ulicy, podpalili wewnątrz urząd pocztowy, który jeszcze straż ogniowa gasi (Krasicki 1988, 280).

Pamiętnikarz nie omieszkiał jednakże odnotować przykładu uratowania przed spalaniem wsi Sendki, któremu miał zapobiec Polak, oficer armii rosyjskiej pełniący według jej mieszkańców funkcję komendanta (Krasicki 1988, 298).

Korwin-Kossakowski z kolei, pisząc o armii rosyjskiej, wskazywał nie tylko na jej niedozbrojenie, brak wystarczającej ilości amunicji, lecz także wzmiankował o oddawaniu się do niewoli żołnierzy-rezerwistów, nierozumiejących swoich obowiązków i niedostatecznie przygotowanych do „spełnienia zadań wojskowych”. Nie umknął ponadto jego uwadze powszechny proceder samookaleczania się żołnierzy rosyjskich, zwanych pogardliwie *palusznikami*, w celu uzyskania zwolnienia ze służby wojskowej (Kossakowski 2010, 57, 89–90, 131, 168–169, 173, 182).

We wspomnieniach została też uchwycona pewna, co może wydać się zaskakująca, niefrasobliwość oficerów rosyjskich, przejawiająca się w ich zbyt dużej otwartości i nadmiernej szczerości w wypowiedzaniu się o przebiegu toczących się walk. Wybornym przykładem opisanym przez Korwin-Kossakowskiego są postawy oficerów, którzy z „bezsilną wściekłością” mówili o braku koordynacji współpracy na polu walki między artylerią i oddziałami piechoty. Wskazywali jednocześnie, że jej „prawdziwi winowajcy siedzą bezpieczni, obsypani odznaczeniami i syci dostojenstw w dalekim martwym tyle” (Kossakowski 2010, 54–55, 61, 130–132). Dzięki wnikliwym obserwacjom autora diariusza można również zapoznać się z negatywnymi skutkami zastosowania przez Rosjan inżynierii wojskowej. Nie omieszkiał bowiem opisać on stanu oglądanych przez siebie okopów.

Wiele z widzianych przeze mnie schronisk było wprost naigrywaniem się z życia ludzkiego. Niby ładnie wykończone, niby osłaniające całkowicie strzelca, były one jednak tak wykonane, że jeden udatny strzał przeciwnika zasypywał żywcem żołnierzy na większej przestrzeni. To nie jest tylko moje zdanie, to słowa oficerów, a nawet saperów, a znamy wypadki, że pułk przybywszy na zawczasu przygotowane pozycje, spoglądał z przerażeniem na przeznaczony mu okop i postanawiał: „To już lepiej sobie samemu coś naprędce wykopać” (Kossakowski 2010, 54, 142).

O umiejętnościach rosyjskich w tej materii pisał także Krasicki, który poświęcił uwagę umocnieniom nieprzyjacielskim, jakie mógł oglądać w lipcu i sierpniu 1915 r., zauważając, że były one budowane m.in. z rozebranych domostw chłopskich, jak to miało miejsce w Krasieninie (Krasicki 1988, 274, 280, 287).

Relacjonując przebieg kampanii na Lubelszczyźnie, Krasicki zanotował w dzienniku bardzo interesujące spostrzeżenia dotyczące reakcji ludności na wkraczające do Lublina wojska austriacko-węgierskie, a szczególnie oddziały legionowe. Pisał,

że była ona inna niż w Piotrkowie Trybunalskim⁹. Na ulicach znajdowała się bowiem ludność „wszelkich stanów”, witająca z radością maszerujące wojska i przypatrująca się „nieznanym mundurom. [...] Spotykamy oddział ochotników (Polaków – M. K.) już uzbrojonych, zwerbowanych do Legionów” (Krasicki 1988, 280–281). Postawa mieszkańców miasta, którzy z entuzjazmem witali wkraczających polskich ułanów, dała asumpt do zbudowania legendy legionowej, o której obszernie pisze w zajmującym artykule Krzysztof Stępnik. Badacz, zastanawiając się nad sekretami „legendy Lublina” opisywanej w relacjach legionistów, tj. Wacława Budzyńskiego, Jerzego Godziemby-Sosnkowskiego, Wiktora Mondalskiego i Władysława Orkana, konkludował, że dla polskich żołnierzy entuzjastyczne powitanie było „po całym roku wojny pierwszym w miastach Królestwa autentycznym wylewem serdecznych uczuć do Legionów, o którym do tej pory trudno było nawet marzyć” (Stępnik 1999, 27, 29; Krasicki 1988, 280). Stało się też bodźcem do rozpoczęcia atrakcyjnej w swoim wymiarze propagandy wskazującej, że formacje legionowe stanowiły rzeczywiste wojsko polskie. O jej utrwalenie postarali się wspomniani żołnierze tak w relacjach, jak i poprzez literackie opisy kreślone w latach wojny i po jej zakończeniu (Stępnik 1999, 27–37).

* * *

W latach 1914–1915 Lubelszczyzna stała się miejscem niezwykle krwawych starć między Rosją a Austro-Węgrami i Niemcami, które wpisały się na trwałe w dzieje regionu, a jednocześnie spowodowały dramatyczne przeżycia oraz pogorszenie warunków egzystencji jej mieszkańców. Działania militarne przyczyniły się bowiem do znacznych zniszczeń w gospodarstwach miejscowej ludności, głównie parającej się rolnictwem, a także do destrukcji istniejących na tym obszarze zakładów przemysłowych. Wspomnienia jedynie w pewnym stopniu oddają bezmiar zniszczeń, pokazują realia codziennego życia w warunkach wojennych oraz skutki walk, których autorzy niejednokrotnie byli naocznymi świadkami. Pozwalają również na przybliżenie nastrojów społecznych w chwili wybuchu wojny i podczas działań militarnych będących przyczyną traumatycznych przeżyć mieszkańców Lubelszczyzny. Jednocześnie prezentują okoliczności, w których kończyła się obecność rosyjskiego zaborcy, nastąpił prolog przymusowego udania się na poniewierkę tysiący jej mieszkańców oraz pojawienia się wraz z wkroczeniem żołnierzy Legionów do Lublina nieśmiałej nadziei na odzyskanie przez Polskę niepodległości.

⁹ Z diariusza Krasickiego (1988, 223) można się jedynie dowiedzieć, że w Piotrkowie Trybunalskim i w jego okolicy przez pewien czas stacjonowały oddziały i dowództwo Legionów. W pewnym sensie wyjaśnienia stosunku jego mieszkańców do legionistów dokonał w swoim artykule K. Stępnik (1999, 29).

Bibliografia

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Warszawie (CKO), 390, Sprawozdanie Lubelskiego Obywatelskiego Komitetu Gubernialnego z działalności za czas od założenia do d. 1 kwietnia 1915 r.
- Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Komitet Ratunkowy Ziemi Lubelskiej (KRZL), 13, Memoriały (1915–1916), A. Napiórkowski, Organizacja pomocy.
- Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Spuścizna Antoniny Kołaczkowskiej [właścicielka dóbr Strzyżewice w woj. lubelskim] (SAK), 1, Pamiętnik Antoniny Kołaczkowskiej ze Strzyżewic [wspomnienia okresu wojny 30 IX 1914 – 30 XII 1915].
- FORNALSKA, M. (1973), Pamiętnik matki, cz. 1. Warszawa.
- Komunikat do ziemian (1914). W: *Życie Lubelskie*. 115, 9 VIII.
- KORZENIOWSKI, M. (1992), Lubelski Miejski Komitet Obywatelski w latach 1914–1915. W: *Rocznik Lubelski*. XXXI/XXXII: 1989–1990 [druk: 1992], 161–174.
- KORZENIOWSKI, M. (2016), Krasnystaw w latach 1914–1915 w świetle wspomnień. W: *Zapiski Krasnostawskie*. VI, 33–44.
- KOSSAKOWSKI, M. S. (2010), *Diariusz*. 21 maja – 31 sierpnia 1915, cz. 1. Lublin.
- KRASICKI, A. (1988), *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*. Warszawa.
- KRAWIEC, H. (2002a), Pierwsza wojna światowa na terenie gminy Zakrzówek (1914–1918). W: *Regionalista*. 19, 11–15.
- KRAWIEC, H. (2002b), Stefan Kazimierz Kowerski – ziemianin i działacz społeczny. W: *Regionalista*. 18, 31–36.
- LATAWIEC, K. (2002), Ewakuacja organów administracji ogólnej wyższego i niższego szczebla guberni lubelskiej w sierpniu 1914 roku. W: *Radzyński Rocznik Humanistyczny*. 2. 43–55.
- MARCZUK, J. (1979), Samorząd Miasta Lublina w latach 1915–1918. W: *Kwartalnik Historyczny*. 86/2, 281–296.
- PRZEGALIŃSKI, A. (2015), W świecie rodziny i obowiązków publicznych. Życie i działalność społeczna hr. Aleksandra Szeptyckiego (1866–1940). W: Kidzińska-Król, A. (red.), *Ludzie. Władza. Narody. Religie. Lubelszczyzna. Polska. Europa*. Lublin, 433–466.
- ROSTWOROWSKA z FUDAKOWSKICH, T. (2013), *Za szlakiem mojego życia. Wspomnienia z lat 1876–1949*. Lublin.
- STĘPNIK, K. (1999), *Legenda Lublina* (30 lipca 1915 roku). W: Łoch, E./Stępnik, K. (red.), *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej. Wybrane zagadnienia*. Lublin, 27–37.
- WOJTOŁOWSKI, L. N. [Войтоловский, Л. Н.] (2015), *Всходил кровавый Марс: по следам войны*. W: <http://militera.lib.ru/memo/russian/voitolovsky_ln/index.html> (dostęp 19 maja 2015).
- WYSOCKI, L. (1914), Walki w Lubelskiem. II. Pod Wysokiem. W: *Ziemia Lubelska*. 265/25 IX, 1.
- WYSOCKI, L. (2015), Pierwsza wojna światowa w Wysokiem. W: <www.wielkawojna.az.pl/relacje.html> (dostęp 19 maja 2015).
- ZAJĄC, J. (2015), Bitwa na polach Tarnawki. W: <www.wielkawojna.az.pl/relacje.html> (dostęp 19 maja 2015) [relacja znajduje się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Wysokiem].
- ŻUREK, F. (2009), *Powiat krasnostawski w walce o wolność*. Lublin.